

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Num. r pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamowe będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespor-
dencji ścisła dyskrecja

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Solidarnie walczmy o prawa nam należne. a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.

**Czas najwyższy wyrównać przed-
płatę do końca b. r.**

Niejednaka miara.

Podwyższenia poborów służbowych domagają się nie sami tylko nauczyciele ludowi — ale także oficerowie, urzędnicy państwowi i inne zawody. Z jakim skutkiem czynią to jedni i drudzy, z jakim zaś nauczyciele, wiadomo wszystkim.

Rozpatrzmy jednak, jak się w obec kwestyi poprawy bytu i płac służbowych zachowują się czynniki decydujące, odnośnie do oficerów i urzędników z jednej — a odnośnie do nauczycieli ludowych z drugiej strony. Pomijamy zupełnie kwestję użyteczności społecznej każdego z tych zawodów, nie myślimy czynić porównań na temat, czyja praca jest cięższa lub bardziej produktywną, samo bowiem tylko *zachowanie się* czynników decydujących interesuje nas w tej chwili.

Jeśli chodzi o podwyższenie płac oficerów lub urzędników państwowych, to przedewszystkiem w różnych pismach pojawiają się artykuły dziennikarskie, wykazujące potrzebę i konieczność takiego podwyższenia. Celem tych artykułów jest zwolna i stopniowo przygotować ludność podatującą na rowy ciężar, pozyskać opinię życzliwą całego społeczeństwa, zrobić nastrój. W ślad za tem następują różne telegramy, notatki, wzmianki, wywiady o tem, jakie stanowisko wobec zamierzonego podwyższenia płac zajmie to lub owo stronnictwo polityczne, jakie wyrastają trudności i przeszkody, jakie odbywają się narady, targi, obliczenia, przygotowania, przypuszczenia itd. Dalej przychodzą zasadnicze oświadczenia się różnych partyj, określenia stanowiska rządu, przypuszczalne i pewne projekty, które mają być przedłożone ciałom ustawodawczym, wreszcie na tle całej tej powodzi doniesień zjawiają się konkretne przedłożenia rządowe, zapadają uchwały i sprawa skończona.

Jakżeż innemi drogami postępuje kwestya podwyższenia płac nauczycielskich w naszej pod każdym względem nieszczęśliwej Galicyi? Czy słyszał kto

kiedy o tem, aby rząd państwowy zatroszczył się o nas; o byt materyalny nauczycieli ludowych, by na ich korzyść interweniował w Sejmie krajowym? Pobory nauczycielskie co do swej wysokości nie wytrzymują nawet porównania z poborami oficerów lub urzędników, a choć nauczyciel oddaje państwu niepośledniej wartości usługi, choć państwo sprawuje najwyższy nadzór szkół i czynności tego nauczyciela, to przecież o jego byt materyalny *wcale się nie troszczy*.

Co więcej, skonstatować musimy, że zasadnicza ustawa szkolna państwowa, określająca w ogólnych zarysach wysokość poborów nauczycielskich, nie znalazła aż dotąd u nas zastosowania w praktyce, a rząd państwowy żadnych kroków od lat 40tu nie czyni, aby odnośne postanowienia ustawowe zostały w całej swej rozciągłości do nauczycielstwa przystosowane.

Jesteśmy przeświadczeni, że zarówno oficerom jak i urzędnikom państwowym przy zmienionych dziś warunkach życiowych, trzeba było koniecznie podwyższyć ich pobory służbowe — ale równocześnie za pośrednictwem naszych posłów do Rady państwa przypominamy austriackiemu ministrowi oświaty, że w szeregu podległych mu urzędników znachodzą się tysiączne rzesze nauczycieli ludowych, którzy pełnią obowiązki służbowe przez państwo im poruczone i unormowane, którzy pracą swą państwu przedewszystkiem ogromne oddają usługi, znajdując się zaś w niemożliwie trudnych i przykrych stosunkach materyalnych, mogą chyba mieć także pretensję do tego, aby państwo o nich nie zapominało.

Pamięta minister wojny o oficerach, a minister spraw wewnętrznych o urzędnikach, troszcząc się o ich byt materyalny — niechajże więc i minister oświaty interesuje się na prawdę już raz uposażeniem nauczycielstwa ludowego.

Posłowie do Rady państwa, którzy objawiają swą życzliwość dla oświaty i nauczycieli, powinni bezustannie przypominać o tym obowiązku ministrowi oświaty, a wtedy możemy mieć nadzieję, że słuszne nasze żądania spełnią się w zupełności.



Nadzór dzieci poza szkołą.

(Dokończenie).

Sprawa dzieci zaniedbanych zasługuje również na poważne traktowanie, lecz niestety nie ma właściwej tory. Narzekają wszyscy dobrzy obywatele kraju, że jest źle — że z dzieci zaniedbanych wyrastają kandydaci do kryminalu, że jest to straszna choroba społeczna i na tem zawsze kończy się wszystko.

Dopiero od pewnego czasu widzimy zapoczątkowaną akcyę, jaką od bardzo dawna prowadzą u siebie inne narody, które zrozumiały, że dzieci zaniedbane tworzą sami rodzice, przez ich opuszczenie z opieki w latach najmłodszych. Przerażającą jest u nas liczba rodziców, którzy z powodu nędzy, braku zajęcia, choroby, a nawet występku, nie mogą dać swojemu dziecku ani opieki, ani żadnego wychowania przedszkolnego, którego ważność zrozumiano nie tylko w zachodniej Europie, ale nawet w barbarzyńskiej Rosyi. Wszędzie też dla dzieci najmniejszych, potrzebującej opieki fizycznej, a nie mogących jej dostać od rodziców, zakładają zarówno w miastach jak i po wsiach żłóbki i ochronki, zaś dla dzieci starszych ogródki dziecięce czyli szkółki Froeblovskie. Tam dziatwa od lat czterech pod kierunkiem wykształconych w tym celu osób, bawi się, śpiewa, wykonuje różne robotki z papierków, wstążeczek, paciorków, latem bawi się w ogródku, buduje domy z piasku, uczy się rysować, a przede wszystkim uczy się poprawnej mowy.

Za granicą utrzymuje owe ochronki rząd państwowy, gdzieindziej prywatne stowarzyszenia lub pojedyncze osoby. Niektóre ogródki bywają opłacane przez rodziców, którzy wolą dzieci posyłać do ogródka pod umiejętny dozór i opiekę, niż wysyłać ze służącą na spacer, która nie tylko dużo kosztuje, a w zamian nie daje prawie żadnej korzyści. Otóż całe społeczeństwo i nauczycielstwo domagać się powinno tak w Radach gminnych, jakoteż w Radach powiatowych i w Sejmie bezzwłocznego zakładania żłóbek, ochronek, ogródków, gdzie brakującą lub szkodliwą opiekę rodzicielską zastąpionoby z korzyścią dla dziecka, szkoły i narodu. Nie oczekajmy, aż tę biedną dziatwę poprawić trzeba — ale nie dajmy się jej zepsuć. Zakładanie takich ogródków nie pociąga za sobą zbyt wielkich ciężarów — lecz mimo to sprawa ich rozszerzenia postępuje nadzwyczaj leniwo. Dość wspomnieć, że jeden tylko Kraków i dopiero od r. 1905 ma pierwszy żłobek dla opuszczonych dzieci.

Przy tej sposobności stanowczo potępić należy projekt zakładania kolonij rolniczych dla małoletnich przestępców głównie dla tej przyczyny, ponieważ

obowiązkiem sfer rządzących powinna być troska o oddanie społeczeństwu pożytecznych i szczęśliwych członków, co nastąpi wówczas, jeżeli biednym i opuszczonym dzieciom zapewnioną będzie troskliwa opieka zarówno w okresie przedszkolnym jakoteż w ciągu uczęszczania do szkoły. Władze państwowe i krajowe powinny mieć na uwadze ważną zasadę wychowawczą, że łatwiej małe dziecko przyuczyć do dobrego — aniżeli starsze oduczać od złego. A więc najpierw żłóbki i ogródki dziecięce — albowiem bez kolonii rolniczych i domów poprawczych snadnie się obejdziemy.

Znaczenie Rad sierocych gminnych jest nader doniosłe, albowiem Rady sieroce zapobiedz mają dotychczasowemu zaniedbaniu sierót, przyczyniają się do podniesienia moralnego społeczności. Aby z Rad sierocych osiągnąć można możliwie najlepsze rezultaty, potrzeba zwracać baczną uwagę zarówno na wybór opiekuna — jakoteż na wybór członków do gminnej Rady sieroczej. Pożądaniem jest, aby władze sądowe 1) nie potwierdzały na opiekunów i członków Rady sieroczej ludzi oddających się pijaństwu chociażby nie nałogowo; 2) zniewoliły członków Rad sierocych do sumiennego spełniania przyjętych na siebie obowiązków; 3) nie wprowadzały biurokracyi do tej humanitarnej instytucyi, bo inaczey braknie ludzi chętnych do pracy bezpłatnej; 4) żądały corocznie krótkiego lecz przejrzystego sprawozdania z działalności Rady sieroczej.

Rozumie się samo przez się, że działalność nauczycieli w tych Radach sierocych będzie bardzo pożyteczną, albowiem oni głównie ocenić potrafią w jakim kierunku skierować należy uwagę i troskę na sieroty, oddane pod opiekę Rad sierocych.

Na zakończenie wspomnieć muszę o istniejącem od 2. lat w Krakowie, pierwszym w kraju Stowarzyszeniu Rady opiekuńczej, którego celem usunięcie zepsucia wśród młodzieży. Cel ten osiągnąć zamierza wzmiankowane Towarzystwo przez równoczesną pracę w dwóch kierunkach: po pierwsze dążyć do zakładania w kraju zakładów poprawczych i domów przyrządowej pracy, a powtóre drogą obrony niezspsutej jeszcze dziatwy przed moralnym upadkiem.

W marcu b. r. odbył się w Wiedniu wielki kongres, poświęcony wyłącznie sprawom umoralnienia młodzieży, w którym brali udział najwybitniejsi działacze poszczególnych krajów, co stwierdza, że do poparcia tej humanitarnej akcji przystępują coraz szersze warstwy społeczeństwa i że niebawem rozpocznie się współdziałanie, przy pomocy władz państwowych i autonomicznych.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że nauczycielstwo ludowe usuuie się od współdziałania na tem polu — owszem dążyć wiinniśmy, aby nauczy-

cielstwo zajęło wybitne stanowisko w Radach sierocych gminnych i we wszystkich Stowarzyszeniach, które mają na celu pracę około umoralnienia młodzieży, bo to jest naszym obowiązkiem — jako wychowawców.



O nadmiernej pracy nauczycielskiej.

(Głos z kraju).

Zamierzamy pomówić o niezmiernie ważnej kwestyi, dotyczącej stosunków naszych szkolnych — o kwestyi, której pomyślnie rozstrzygnięcie stanowi konieczny warunek rozwoju i postępu szkolnictwa ludowego. *Jest to kwestya nadmiernego, wprost niesłychanego przeciążenia nauczycieli i nauczycielek.*

Przy wzbierającej wciąż fali drożyzny, przeciętna norma utrzymania jednej inteligentnej rodziny doszła do niesłychanej wysokości. Wymierzona pensya dla jednostki nie może wystarczyć dla kilku osób, co jest powodem, że nauczyciele zniewoleni są dla uzupełnienia swych dochodów brać poboczną pracę po kilka godzin dziennie, aby tylko związać koniec z końcem.

Zapytajmy teraz, czy przy podobnej pracy, którą zaiste porównać można do ciężkich robót karnych, może być mowa o należytem, energicznem, owocnem spełnianiu trudnych obowiązków nauczycielskich? Czy tak zapracowany nauczyciel może być zawsze na lekcyi spokojnym, energicznym, cierpliwym, niezdenerwowanym? Czy po takim zmęczeniu może on znaleźć dość czasu i sił do pracy nad sobą samym, nad metodą swego wykładu, nad rozszerzeniem zakresu swych wiadomości w obrębie wykładanego przedmiotu?

A teraz do głównej przyczyny przeciążenia nauczycieli (zbyt wielka ilość godzin pracy) dodajmy jeszcze różne drobniejsze, lecz również bardzo dotkliwe okoliczności. Pięciominutowa przerwa między wykładami stanowczo nie daje możności wytechnienia ani uczniowi, ani nauczycielowi.

Nierównomierny i nieoparty na żadnej rozumowej podstawie wymiar godzin, inny w szkołach ludowych, a inny w szkołach wydziałowych. W pierwszych obowiązany jest nauczyciel uczyć do 30tu godzin tygodniowo, na wsiach uczyć jednak 34—36 godzin, w drugich, gdzie młodzież jest karniejszą i starszą, uczyć tylko 18 do 20 godzin w tygodniu.

Poza tem wszystkim wglądnać należy w pracę najcięższą, na jaką skazanym jest każdy nauczyciel szkoły *jednoklasowej*, albowiem tutaj najdzielniejsze nawet siły fizyczne rujną się niebawem, zważywszy, że nauczyciel tej szkoły musi uczyć przeciętnie 80 do 120 dzieci, podczas gdy nauczyciel

szkoły miejskiej uczy 45 do 60, zaś w szkołach wydziałowych 25 do 35 dzieci.

Wyczerpanie sił nauczycieli przy szkołach *miejskich* stwierdza wykaz statystyczny Rady szkolnej krajowej, wedle którego pracuje przy szkołach w klasie IV. plac... 6.175 osób, między temi **ponad lat 30ci jest tylko 228 nauczycieli i 6 nauczycielek**, podczas gdy przy szkołach miejskich w klasie płacy I. II. i III jest osób 2.181, między temi **ponad lat 30 102 nauczycieli i 82 nauczycielek**. Cyfry te mówią za siebie tak wyraźnie, że zbyteczne są wszelkie dalsze komentarze!

Dla równomiernego rozdziału pracy nauczycielskiej należałoby domagać się zaprowadzenia *turnusu służbowego*, wedle którego musiałby każdy nauczyciel służyć przez pewien określony przeciąg czasu przy szkołach różnej kategorii, aby następnie w starszym wieku np. po 20tu latach służby przechodził do szkół więcejklasowych.

Sądzę, że taka reforma dałaby się odrazu wprowadzić bez wszelkich trudności. Reforma tego rodzaju byłaby również awansem w pracy, bo przecież zdrowy rozum i poczucie sprawiedliwości mówią, że nawet maszyna stalowa ma obliczony termin swojej wytrzymałości, a cóż dopiero siły ludzkie, które z każdym rokiem same przez się upadają, a więc i wydatność ich mniejszą być musi.

Całkiem przeto słusznie podnoszono wielokrotnie w „*Szkolnictwie*“ żądanie, ażeby nauczycielom szkół wiejskich tj. jednoklasowych liczone jeden rok służby za *półtora*, bo w takim razie nauczyciel taki mógłby po 26ciu latach pracy w najcięższych warunkach przejść na emeryturę z pełną płacą.

Więc jedno z dwojga wybierać musi nie tylko władza szkolna ale i nauczycielstwo to znaczy, albo wprowadzić *turnus służbowy* lub też pozostając przy dotychczasowym systemie przyznać nauczycielstwu przy szkołach jednoklasowych za jeden rok służby *półtora*, jak to bez ujmy dla pracowników przyznano od dawna żandarmeryi, funkcyonaryuszom przy ruchu w służbie kolejowej, a nawet straży skarbowej. I całkiem słusznie! Bo jeżeli pewna praca jest między innymi najcięższą — toć sprawiedliwość wymaga ażeby ona krócej trwała! Jest to kwestya tak ważna, że jej ze względu na pomyślny wynik nauki oraz ze względu na stan nauczycielski żadnymi półśrodkami załatwić nie wolno!



Wolna szkoła w Czechach.

(Dokończenie.)

Nauczyciel wykształcony *rozumowo i doświadczalnie* musi być pedagogicznie *niezależny*. Niechaj

on nie musi zdobyczy naukowych przykrywać wbrew prawdzie i rozumować powiastką biblijną. Z tego powodu wolna szkoła, nie występując przeciw wierze samej jako takiej, chce zapoznawać uczniów z dziejami religijności w całej ludzkości. Obok niezawisłości pedagogicznej żąda się od parlamentu ludowego, aby § 54 państwowego ustawodawstwa szkolnego brzmiał wyraźnie że: „*Nauczyciel jest obywatelem*. Zachowanie się jego nie podlega wcale jakimś specjalnym zarządzeniom ustawodawstwa szkolnego. Nauczycielstwo korzysta w pełni ze wszystkich praw i swobód obywatelskich“. Na nie przecie i pełne obywatelstwo i swoboda w nauczaniu, jeśli nauczyciel nie będzie *gospodarczo silny*. Już zarys organizacyjny powiada z r. 1869, że nauczyciel ma otrzymać takie wynagrodzenie za pracę, iżby „wolny od wszelkich zajęć ubocznych“ mógł się poświęcić wychowaniu młodego pokolenia. Aby to osiągnąć domagają się Czesi dla nauczycielstwa płacy czterech stopni urzędniczych najniższych, rzeczą zaś parlamentu byłoby ciężar płac nauczycielskich przenieść z ramion krajów na barki państwowe. Łącznie z tem powstaje stałe osiedlenie nauczyciela, bo nie ptakiem wędrownym on być ma, ale ojcem w rodzinie szkolnej i z tą rodziną przebywać stale. Będzie on tym ojcem, gdy nie będzie musiał się oglądać za miejscowościami, w których najdzie mieszkanie zdrowsze i obszerniejsze. Spełnić te pragnienia może i powinien parlament ludowy.

Ostatni system wyborczy parlamentarny w Austrii ma podstawę inną, niż poprzednie. Podstawą jego jest praca (dochód, podatek itd. są wynikami pracy), co streszczamy w godle: „prawo dla pracy“, Za reformą wyborczą państwową „wolna szkoła“ wola o powszechne prawo wyborcze do sejmku i wszelkich władz autonomicznych, bo niema harmonii tam, gdzie ustawę zarysową wydaje parlament powszechny, a ustawę szczegółową pozostawia się uchwałom sejmku kastowego i klasowego. Skutki tej niezgody dwu ustawodawczych czynników w zakresie tylko szkolnym są liczne np. §. 19, 21, 42, 54, 55, 63. Szkoła domaga się tu zmiany politycznej, albowiem ta zmiana umożliwi zdemokratyzowanie także władz szkolnych.

Jak sobie czeska „Volná škola“ wyobraża przyszłe urządzenie szkolnictwa, o tem dowiadujemy się z kulturnego programu nauczycielstwa w Czechach z r. 1903 i uchwał zjazdu nauczycielstwa z Moraw w Olomuńcu w listopadzie r. 1906 (ogłoszone w Sborniku Ustr. spolku jednot ucitel. na Moravé IV 8, 9 V 1 — 2).

„Domagamy się reorganizacji Rad szkolnych miejscowych i okręgowych; mają to być rady demokratyczne, konstytucyjne, oparte na powszechnem

równem i tajnem prawie wyborczem do gminy; wszelkie obradowanie ma być w nich publiczne i ma podlegać sądowi publicznemu. Równą liczbę przedstawicieli mają w nich posiadać *nauczycielstwo i obywatelstwo*, aby ani jeden ani drugi stan nie rządził z niekorzyścią drugiego; Rady szkolne niech będą uwolnione od wpływu kościoła, przedstawiciele kościoła niech posiadają głos doradczy. Do rad wybierać należy mężów co najznakomitszych, wskazanych w znacznej części przez nauczycielstwo, z nich wybrałoby sobie przedstawicielstwo gminne członków; przeciw wnioskowi można się odwołać do Rady szkolnej okręgowej. Dla członków rad szkolnych należy urządzać posiedzenia informacyjne i naukowe, oraz kursy i założyć pismo, któreby uczyło i doradzało; przy wielkiej liczbie rad szkolnych miejscowych przedplata byłaby niewielka. Utworzona rada szkolna miejscowa wybiera sobie przewodniczącego; urząd to honorowy, z *obywatelstwa*, aby żadna strona nie miała większości. Szkoła jednoklasowa miałaby radę miejscową z trzech członków, dwuklasowa pięciogłosową itd. najszersza rada miałaby sześciu nauczycieli najlepszych (reszta nauczycieli miałaby głos doradczy) i sześciu członków autonomicznych z przewodniczącym bezstronnym z ogółu wybranym. Rada *szkolna okręgowa* ma dwie sekcye: pedagogiczną i administracyjną. Pierwszą wybiera okręgowa konferencya nauczycielska ze swych członków na 3 lata i ona zajmuje się sprawami wychowawczemi. Sekcya administracyjna podobna jest dzisiejszej radzie szkolnej, ma po 6 przedstawicieli nauczycielstwa i obywatelstwa, mianowanych przez sejm na wniosek nauczycielstwa i ma przewodniczącego z obywatelstwa, którym nie śmie być ani starosta ani inspektor.

Konferencye okręgowe wybierają okręgowych *inspektorów ale zawodowych*, nie uniwersalistów, aby byli *doradcami* nie dozorcami, odpowiedzialnych przed Radą szkolną okręgową i podlegających krytyce nauczycielstwa. Godność jest trzyletnia i możność wyboru innego. Nauczyciel miałby prawo bronić się na konferencyi przed zarzutami inspektorskimi.

Rada szkolna *krajowa* składa się z sekcji pedagogicznej, wybieranej przez konferencyę krajową i administracyjną, mianowanej przez sejm wedle wniosku nauczycielstwa. Krajowa konferencya wybiera też inspektorów krajowych, odpowiedzialnych przed nauczycielstwem, Radą szkolną krajową i Sejmem; w sejmie zasiadałby *przedstawiciel szkolnictwa* (na wzór dzisiejszego rządowego przedstawiciela) i załatwiałby sejmowe sprawy szkolne (wnioski, interpelacje itp.) i byłby spoidłem między sejmem a szkolnictwem.

Ten demokratyczny plan przeobrażenia szkoły

i szkolnictwa rozciąga się i dalej jeszcze z kraju państwo — gdyż idzie tu o kraje i narody austriackie. Tłem zaś, na którym dalsza reforma się opiera, jest *narodowa federacja* Austrii. W ideale czeskiej szkoły wolnej zasadą fundamentalną jest powszechność wyborcza i prawo jak najszersze dla każdego ale i dla wszystkich równe. Wobec tego występuje ten ideał przeciw jakimkolwiek przywilejom, przeciw wirylistom. I ponieważ szkoła (wolna) przysposabia do życia doczesnego a nie zagrobowego, ułatwiać ma żywot ziemski człowiekowi a nie prowadzić go do zaświatowości, przeto chcą ją wolni myśliciele uwolnić od tej nauki, której celem jest szczęśliwość zaziemska. Wolni myśliciele powołują się też na artykuł 14 zarysu organizacyjnego, który zapewnia każdemu „zupełną swobodę wyznania i sumienia“ i na § 2. ustawy państwowej z 28. maja 1868, wedle którego nauka religii na nauczanie innych przedmiotów „nie ma mieć żadnego wpływu“. „Wolna szkoła“ głosi, że od wpływu wyznaniowego uwolnić się musi szkoła i nauczanie, jak uwolniła się od religijnych poglądów medycyna, która nie zna już opętania czartowskiego i szatanów z ludzi nie wypędza, ani zębów nie leczy święconymi jabłkami, jak wyzwoliło się sądownictwo, które się nie ucieka dziś do sądów bożych, jak się oswobodziło i rolnictwo, poprawiające gleby pługiem i nawozem sztucznym a nie palmą ani wodą święconą, jak i prawodawstwo się odsunęło nieco od religii i stworzyło moralność przyrodzoną, która nie daruje winy kajaniem się przy słuchalnicy, ale przestępstwo karze na tym świecie, dobrze zaś czynić każe nie z mistycznej miłości do istoty nadziemskiej, ale dla pożytku ludzkości całej i tak samo zła zabrania nie strachem kar wiecznych, lecz dla szczęścia i spokojności jednostki i ogółu.

Te są w ogólnych zarysach ukazane hasła „wolnej szkoły“, jak ona się ujawniła na najbliższym nam Zachodzie. Czy i jakie zabarwienie — w każdym razie nieco inne — otrzyma to hasło od umysłów polskich, to leży w przyszłości, a i zastanawianie się nad tem do informatora nie należy.



Baczność rodzice i wychowawcy.

Nie spisałby nawet na wołowej skórze różnych środków higienicznych, jakie zaleciły w ciągu ubiegłych lat 30tu nasze władze szkolne dla dobra uczącej się młodzieży. Wszystkie atoli owe przepisy, jakkolwiek w teorii są świetne — nie przyniosą spodziewanych rezultatów, ponieważ nie ma ludzi, chcących się upomnieć o ich wykonanie.

Dzieje się tak dlatego, że *Rada szkolna krajowa* jako autorka owych „dobroczynnych“ przepisów, trzyma się sławnej galicyjskiej zasady: *Co innego mówić — a co innego robić!* Są więc np. rozporządzenia Ministerstwa oświaty z 19 lipca 1875, z 26. listopada 1878, Rady szkolnej krajowej z 24. sierpnia 1885 i mnóstwo innych, które mają głównie na celu **ochronę wzroku dzieci szkolnych**, lecz cóż one znaczą wobec faktu, że Rada szkolna lekceważy sobie wprost te wskazówki higieniczne, wydając książki, *przyczyniające się do zniszczenia wzroku młodzieży*.

Według znakomitych oftalmologów (okulistów) oddalenie oka od książki wynosić ma przynajmniej 25—30 centymetrów, głośny okulista Cohn żąda nawet chociaż 40 ctm. oddalenia. Ażeby z tej odległości litery druku można było czytać bez wysiłku, muszą być one w pewnym od siebie odstępie i znacznie większe. Na podstawie prób w tym kierunku poczynionych mogą być użyte do książek szkolnych *tylko trzy rodzaje druku* t. j. garmond (1.5 mm. wysokości), cicero (1.75 mm.) i mittel (2 mm.), natomiast borgis, petit, colonel i nonpareille należy stanowczo wyrzucić z książek przeznaczonych do nauki w szkołach ludowych i średnich.

Również i odstępy między literami, słowami i wierszami powinny być szersze, bo wpływają one na wyrazistość pisma i nie psują oczu. Tak samo i długość wiersza powinna być odpowiednią, albowiem długie wiersze nużą mięśnie oczne i powodują krótkowidztwo. Np. komisja szkolna w Strassburgu na podstawie opinii lekarskiej ustaliła długość wiersza 80 do 90 mm., zaś 100 mm. tylko wyjątkowo.

Wszystkim powyższym warunkom zdrowotnym nie odpowiadają nasze książki szkolne, począwszy od elementarza aż do książek w wyższych klasach szkół średnich i to jest powodem, że znaczna część naszych dzieci traci wzrok po kilku latach nauki. Porównując galicyjskie książki szkolne z książkami czeskimi lub niemieckimi, widzi się dopiero niedbalstwo i wyczerpanie w całej okazałości.

Nauczyciele na ten ważny moment wychowawczy nie zwracają żadnej uwagi; ucą z książek chociażby najnieodpowiedniejszych, bo im rochodzi się o wyczerpanie materiału, a nie o to, czy dziecko widzi dobrze litery lub nie. Zresztą wołania niektórych jednostek z pośród nauczycielstwa bywają daremne, bo zarówno nauczyciele jakoteż społeczeństwo chociaż ich dzieci ślepną z każdym rokiem, obojętni są zupełnie dla tak ważnej sprawy.

Nasze zwłaszcza galicyjskie społeczeństwo krzyczy w niebogłosość, kiedy jest *złe piwo, kiepska wódka, lichy tytoń* — ale wcale go nie obchodzi, jakie są litery i papier w książkach szkolnych! Bo myśli sobie, że gdy dziecko zepsuje oczy, to mu się kupi okulary,

sprawa załatwiona!... Czy tak czynić winni wychowawcy i rodzice, niechaj odpowiedzą ci, którzy pragną mieć zdrowe dzieci, nie zaś kaleki, nieszczęśliwe na całe życie!...

Przy tej sposobności w interesie *dobra uczącej się młodzieży i samej nauki* poruszyć musimy jeszcze jedną nadzwyczaj ważną kwestyę dotyczącą wzroku dziatwy szkolnej; a jest nią usunięcie z naszych szkół potrójnego, zaś w szkołach średnich poczwórnego alfabetu, przez co nie tylko ułatwi się naukę samą — ale także *zaoszczędzi kilkaset godzin*, przeznaczonych na naukę różnych pism.

Żądamy więc wyrzucenia pisma niemieckiego (fraktury), druku ruskiego i pisma greckiego, które powinny być zastąpione pismem łacińskim. Doprawdy trudno dopatrzeć się racyi, dlaczego u nas pokutują jeszcze te 3. gatunki pisma — tembardziej, że pismo łacińskie używane jest nie tylko w Niemczech, lecz we Włoszech, Francyi, Anglii, Danii, Szwecyi, Hollandyi i u Słowaków.

Czy szowinizm narodowy, który zatrzymanie dotychczasowego alfabetu uważa fałszywie za rzecz patriotyzmu, powinien odgrywać jakąś rolę, jeżeli zważymy, że uczącej się młodzieży potrzeba naukę ułatwiać — a nie utrudniać, skoro młodzież będzie miała dosyć czasu aby na uniwersytecie zapoznać się z pismem i drukiem starego typu.

Komisya strassburska powiada całkiem słusznie że w interesie pedagogicznym należy znieść różnorakie alfabety i oszczędzić uczniom trudu na samym wstępie nauki wbijania sobie w pamięć różnorakie znaki dla każdej głoski alfabetu. Przedewszystkiem szkoły ludowe i średnie powinny być wolne od tego barbarzyńskiego zwyczaju, z którym dla ulżenia młodzieży należy już raz zerwać stanowczo.

Sprawy tej nie wolno rodzicom i wychowawcom tak długo spuszczać z oka, dopóki pomyślnie załatwioną nie zostanie. Jeżeli rząd austriacki dla lepszego powodzenia podczas wojny, nie wacha się wyłożyć *milionów* na sprawienie dla armii szarych mundurów, uznawszy ten „kolor“ za korzystny — *to dla czegoż społeczeństwo ma być obojętnem wobec milionów uczącej się młodzieży*, która dziś jest nie tylko narażoną na utratę wzroku — a także torturowaną przez różnorodny alfabet pisany i drukowany?...

Reformy powyższe prawie nic nie kosztują, tylko nieco dobrej woli i życzliwego poparcia.

Nie chcą Widlarza...!

W poprzednim numerze wspomnieliśmy, że znany ze swych talentów szpiclowski p. Widlarz, inspektor szkolny z Krosna, przeniesiony będzie do

Żywca. Prawie równocześnie, bo w dniu 6. b. m. umieścił „*Przewodnik powiatu żywieckiego*“ obszerniejszą notatkę w sprawie obsadzenia inspektora szkolnego dla powiatu żywieckiego, w której po oddaniu uznania dla zasług ś. p. Alojzego Schaschka, tak pisze:

„O ile wieści nas doszły, o posadę po ś. p. Schaschku ubiega się wszelkimi siłami osławiony p. Widlarz z Krosna. *Wyobrażamy sobie radość tamt. nauczycielstwa przez ewentualne uwolnienie się od znie-nawidzonego inspektora*, ale nie możemy się również zgodzić, by p. Widlarza dlatego, że w Krośnie stał się niemożliwym, *przez swe niskie pełne pogurdy u ludzi uczciwych postępowanie*, obdarzano Żywcem. Ze względu na powiat kresów i stały pobyt w Żywcu J. Ces. Wys. Arcyks. Karola Stefana potrzeba tam inspektora *dzielnego, pełnego taktu i zapału do pracy*, któryby dzieło przedwcześnie zmarłego śp. Schaschka dalej rozwijał, a nie kurczył.

Żądamy więc inspektora obywatela, *pełnego miłości ludu, i ciężko pracującego nauczycielstwa*, a nie inspektora-policyanta, jakim jest p. Widlarz i dlatego też przeciwko ewentualnemu zamianowaniu tegoż imieniem ludu polskiego powiatu żywieckiego i całego nauczycielstwa tut. jak najuroczyściej *zastrzegamy się*.

Gdyby zaś nadspodziewanie głos nasz pozostał bez skutku, *przypiekamy p. Widlarzowi opiekę*, która zgotuje mu wczesne złożenie jego persony ad acta, a nauczycielstwu tut. powiatu oswobodzenia od nieproszonego opiekuna.

P. Widlarzowi radzimy więc szczerze, by z drogi do Żywca *zawrócił w inną stronę* — bo tutaj nie pozwolilibyśmy mu brykać i popisywać się systemem szpiclowski-rosyjskim, jaki uprawiał na dotychczas zajmowanej posadzie“.

Komentarze zbyteczne!...



Wspomnienia pośmiertne.

Dnia 11. b. m. spoczął w szkole w Medyce ś. p. kierownik Aleksander Pawlikowski. Spoczął godnie na swej placówce, którą pilnował ze skromnością bohaterstwa lat 38. Był wytrwałym pracownikiem i mimo 66 lat życia padł jak zrąbany dąb. Charakter czysty jak łąka, gorliwy pedagog, zacny człowiek, szlachetny mąż, wzorowy ojciec. Nie dziw więc, że cieszył się ogólnym szacunkiem i uznaniem tak u władz szkolnych, jakoteż wśród ludu ruskiego i polskiego, który starał się zawsze pogodzić, nie robiąc nigdy między nimi różnicy. Założył przed 20. laty „Kółko rolnicze“ w Medyce, był jego duszą do ostatniej chwili, był też kasyerem Tow. Szkoły ludowej i członkiem Towarzystwa pedagogicznego. — Pozostawił czworo dzieci. Najstarszy syn, Zygmunt, jest doktorem praw i sędzią we Lwowie, młodszy, — Broni-

ślaw, asystentem lwowskiej kliniki położniczej, starsza córka stała nauczycielką w Medyce, młodsza żoną ruskiego literata, M. Jackowa.

Dnia 13. b. m. o 10tej przed południem zebrał się na uroczystość pożegnania lud ruski i polski z Medyki i sąsiedniej wsi wraz z inteligencją. Trumna posuwała się wśród lasu głów młodszeo i starszeo pokolenia, które wychował i wykształcił ten zacny pedagog. Obrzęd pogrzebowy sprawowali godnie wśród ogólnego żalu miejscowi katecheci: ks. Dyonizy Mirowicz i ks. Michał Siedleczo. Zwłoki złożono w rodzinny grobowcu w Medyce, a dnia następnego odbyła się msza żałobna w miejscowej cerkwi i kościółku.

Cześć zasłużonej pamięci gorliwego pedagoga i szlachetnego człowieka!



Wiadomości potoczne.

Pierwsze „chłopskie“ seminaryum otwarte zostało tymi dniami w Rudniku, miasteczku mizernem, które liczy 3.400 ludności. Mimo usilnych starań posła ludowego Jana Bisa, który żądał całkiem słusznie w Sejmie, przeniesienia tego seminaryum do Niska — Rada szkolna krajowa postawiła na swoim i wsadziła ten zakład w najdalszy i nieprzystępny zakątek powiatu niskiego, aby tam można było zdala od zgiełku światowego wychować nową i powolną sobie generację nauczycieli.

Anarchia w ogroju naszego hofrata. Jeżeli wielu inspektorów szkolnych interpretuje samowolnie rozporządzenia władz i ustaw na szkodę nauczycieli — to z drugiej strony nauczycielstwo ma obowiązek czuwania, aby przepisy ustawy szanowane były przez samychże inspektorów. Niestety w ogroju p. wiceprezydenta Dembowskiego dzieją się rzeczy możliwe tylko w Galicyi, tym kraju, sławnym z różnorodnej anarchii. Istnieje np. rozporządzenie Rady szk. krajowej z dnia 24. października 1897 „że osoby stojące w bliskim stopniu pokrewieństwa z inspektorem szkolnym, nie powinny otrzymać posady w tym okręgu, w którym byłyby zależne od kwalifikowania przez niego“. I całkiem słusznie, bo inspektor w myśl roty przysięgi służbowej obowiązany jest oceniać pracę nauczycieli sumiennie bez wszelkich innych względów. Tymczasem w rzeczywistości przepis ten nie ma zastosowania, gdyż coraz więcej córek inspektorskich zajmuje posady nauczycielskie w okręgu swego ojca. Są nawet i takie wypadki, gdzie żona inspektora jest nauczycielką. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu i owszem, niechajby uczyły całe familie — ale rozchodzi się tylko o poszanowanie przepisu, który dotąd istnieje, a więc jest także obowiązującym.

Niedbalstwo władz szkolnych. Jaką opieką otaczane są szkoły wiejskie, niechaj poświadczy fakt następujący, o którym donosi nam jedna z nauczycielek: Ciekawem jest urzędowanie w naszej Radzie szkolnej okręgowej, która dotąd nie załatwiła budżetu na potrzeby szkolne za rok 1907! kiedy taką sprawę załatwia się zwykle najdalej do końca lipca. Byłam 6. b. m. u starosty, ten obiecał uroczysto, że budżet prześle natychmiast, czego jednak do 15. nie uczynił.

Na razie przewodniczący kupił odrobinę drzewa na opał klasy ze swoich pieniędzy i tem oszczędzam o ile mogę, ucząc dzieci przy 7miu stopniach ciepła, aby tylko nie zamykać szkoły. Dodaję nawiasem, że nowy budynek szkolny został tak starannie zbudowany, iż przez 3. lata ptaszki przelatywały przez sufit!! To są małe próbki, świadczące, na jakie przykrości narażony jest nauczyciel na wsi, a mimo to skazano go niesprawiedliwie na najniższą płacę.

Na zreformowaną szkołę typu wiejskiego, która by dała możność osiągnięcia reformy na drodze czysto praktycznej, złożył p. Ritterman, radny m. Krakowa 100 koron do rąk prezesa T. S. L.

Stypendyum dla ucznia pol. Seminaryum naucz. T. S. L. w Białej ufundował poseł Artur Cielecki w kwocie rocznej 100 kor. Podnosząc ze szczerem uznaniem owe objawy obywatelskiej ofiarności Zarząd Główny T. S. L. wyraża nadzieję, że te czyny patryotyczne znajdą naśladowców.

Miłe stosunki szkolne. W szkole żeńskiej w Bolechowie panują wprost azyatyckie stosunki. Klasy są tak liczne, że musiano je podzielić na trzy części. Zamiast koniecznych 13tu sił nauczycielskich uczy tylko ośm, z czego połowa jest na urlopie. Skutkiem tego dzieci klasy III i IV. pobierają naukę co drugi dzień. Co za korzyść z takiej nanki, każdy łatwo zrozumie. Wina w tym wypadku spada na Radę szk. okr. w Dólnie, która dając urlopy jednym powinna równocześnie przydzielić siły zastępcze. Lecz takie zarządzenie kosztuje pieniądze — a tu trzeba wykazać oszczędności, choćby nawet kosztem nauki i zdrowia młodzieży i nauczycieli.

Nowy dziwoląg. Na mocy najnowszej ustawy szkolnej z roku 1907 wchodzi już powoli powiatowe komisye egzaminacyjne, w miejsce dawnych, które były przy seminaryach nauczycielskich. Jak wyglądać będzie to „acrydzielo“ pomysłu dr. Dembowskiego, przekonuje komisya, ustanowiona w Buczaczu, do której powołano ośm nauczycieli gimnazjalnych, ludzi młodych, nie mających najmniejszego pojęcia o szkolnictwie ludowym. Przeciw tego rodzaju dziwolągom musi zaprotestować całe nauczycielstwo za pośrednictwem posłów w parlamencie.

Szan. Koledzy i Koleżanki pamiętajcie przy każdej sposobności o składkach choćby najdrobniejszy na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych. Wysłaliśmy swego czasu blisko 800 arkuszy cegiełek centowych, lecz niestety z tego tytułu wpłynęła tylko drobna cząstka — reszta dotąd zalega w zapomnieniu.

Aż do skutku. Prosimy Szan. PT. Kolegów o zwrot książek i nadesłanie uzyskanej gotówki za książki z Zarządu kraj. Towarz. naucz. ludowych w r. 1903. pragniemy bowiem w grudniu b. r. ukończyć rachunki z tego wydawnictwa.

P I S M I E N N I C T W O.

Z padołu na wyżyny. (Jak zebrać fundusze) napisał i wydał Stefan Prószynski w Zakopanem. Cena egzemp. 2 korony = 1.70 mk = 85 kopijek. Ruch spółdzielczy — na którym autor osnuł swoją pracę w XV. rozdziałach, — jest ruchem ze wszystkich do tej pory istniejących najbardziej demokratycznym, co z istoty jego jasno jak na dłoni wynika. Jest to organi-

gacya, dążąca do zrzeszenia wszystkich ludzi bez wyjątku, jest z natury izeczy najbardziej demokratyczną, która nie tylko uczy, że trzeba, ale wskazuje także, jak można doprowadzić do tego, aby lud mógł własne sprawy ująć we własne dłonie. W książce tej omówił autor, znakomity znawca ekonomicznych stosunków w kraju i zagranicą, sposoby niezawodne i środki, które prowadzą do poprawy wprost oplakanego stanu najniższych warstw naszego narodu zarówno na wsi jakoteż i w mieście. Wystarczy wspomnieć tytuły poruszonych tam kwestyi, jak np. Na czym polega dobrobyt narodu? Przyczyny nędzy. Nędza w miastach. Oświata. Jak praktycznie korzystać z oszczędności? Zasada łączności. Spółki zarobkowe, Kółka rolnicze. Najprzód oszczędność, a później kredyt. Dziś brak moralności. Dobroczyńne urzędnicy. Lekarstwa, zapomogi dla chorych. Szkoły i ochronki. Brak rachunku w przemyśle. Kasy oszczędności w szkołach. Wychowanie ubogiej młodzieży. Pewna droga do majątku, i wiele innych. Książka zalecenia godna dla wszystkich ludzi, którym dobro narodu swego leży na sercu.

Repetitorium dziejów austriackich i powszechnych z dodatkiem o ważnych wypadkach lat ostatnich opracował Antoni Mikulski, nauczyciel szkoły wydziałowej w Krakowie. Podręcznik powyższy znakomite usługi odda uczniom szkół wydziałowych, semin. nauczycielskich i wyższych klas szkół średnich, albowiem na stosowne pytania, podaje streszczone odpowiedzi wszystkich najważniejszych wypadków historycznych, które uczeń odnośnej szkoły umieć powinien.

Repetitorium pomocnem będzie również dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.
w Königgrätzu (Czechy)
Ic leca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. ———

Przesyłka franko do miejsca
----- przeznaczenia. -----

————— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opt.



Część II. Geometrii elementarnej

wraz z nauką rysunków geometrycznych dla II. klasy szkół wydziałowych

w opracowaniu Stan. Tokarskiego i Em. Moniaka

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K 80 h. zaś z przesyłką pocztową 2 K., do nabycia w Administracyi „Jutrzenki Polskiej“ we Lwowie ulica Hausnera 7. tudzież we wszystkich księgarniach oraz w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziolońskiego 1 K. 05 h
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, dla użytku w szkołach ludowych i wydziałowych, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz. 75 hal.

robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Opleka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz. 65 hal.

Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym, napisał i wydał Antoni Kowalski. Cena egz. 80 hal.

Nowa metoda doraźnego czytania, podręcznik do codziennej lekcyi szkolnej lub domowej na pierwsze dwa miesiące początkowej nauki. Cena egz. z przes. 3 kor. 20 hal.

Ciemnota w Galicyi przez Światłomira, cena zniżona 1 K. 50 hal. z przes. 1 Kor. 70 hal.

Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie cztery stopnie nauki w szkołach polskich. Niezbędny poradnik dla początkowych nauczycieli. Cena z przes. 1 kor. 50 hal.

O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

„Trzech Władzów“ albo ludzie czy szakale. Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży. Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena egz. z przes. 65 hal.

Samouczek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu z nut tudzież początków muzyki w szkołach ludowych. Cena egz. z przesyłką 60 h.

Bezdadne kartki na tle różnych wypadków z życia. Cena zniżona egz. 1 kor. z przesyłką.

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Uwaga. Przy większem zamówieniu przyjmujemy splatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“

Do bibliot. nauczycielskich

polecamy nader pouczające wydawnictwa.

Jakiej reformy potrzebuje szk. ludowa w Galicyi 30 hl.

Z krainy nędzy 30 „

Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych . . 30 „

Dążenia klerykałów w szkolnictwie ludowem 23 „

Germanizacya z urzędu w szkołach galicyjskich 30

W obronie szkoły i spraw nauczycieli . . . 30 „

Do nabycia tylko w Administracyi „Szkolnictwa“

w Nowym Sączu.

KANTATA

na uroczystość 60-cio letniej rocznicy panowania Cesarza Franciszka Józefa I.

ułożył i wydał nauczyciel śpiewu Edward Urbanek.

Cena egzempl. 40 hal., z przesyłką 45 hal.

Kilkadziesiąt egzemplarzy ma na składzie Administracya „Szkolnictwa“.